MŁODY LAS

MAJ 1939

18

łody poleszuk

Nabożeństwo majowe



Kościólek stary, rozwarł wierzeje,
wiosna weń weszła, wiosna radosna,
rozbłyskiem świateł ołtarz goreje,
a w nim Maryja, Matka litosna.
W powodzi świateł, w kwiecia powodzi,
Niebios Królowa ku ziemi schodzi.

A kędy przejdzie Mateńka Boska,
w żałobie nawet budzi nadzieje,
pod Jej spojrzeniem zasypia troska,
ból nagle cichnie, życie się śmieje,
i modlitewnym śpiewem wybuchną,
a Maryja patrzy, współczuje, słucha...

Przecieka słońce poprzez witraże,
tęczowych blasków rzuca kolisko,
wiosna, w róż pęki stroi ołtarze,
łan głów się ludzkich pochyla nisko:
O Pani świata! Niebios Królowo,
w Twoją opiekę weź nas na nowo.

Pani łąk kwietnych, pól rosą lśniących,
Pani róż białych i leśnych dzwonków,
wysłuchaj modłów naszych gorących...
Ty, która słuchasz pienia skowronków
i żab rozgwaru i muszek brzęku...
Matko, co Dziecię dzierżysz na ręku.

Maria Czeska-Mączyńska

Łowca Polesia

Stary Dmytro potrząsnął za ramię chłopca śpiącego na przypiecku:

— Wstawaj, synku! Już dzień.

Hnat usiadł na posłaniu i jął oczy zaspane przecierać.

— Oj, tatku! Dajcież jeszcze pospać!

— Przyjdzie zima, to się naśpisz do woli. Latem nocka nie długa, to i spanie krótkie. Matka lamentuje, że w komorze pusto, jeść nie ma co, a mnie po kościach łamie, zanosi się na słotę. Więc ty sam musisz jechać na ryby. Spory już z ciebie pachołek, to chyba dasz sobie rady...

— Jużci, że dam!

Zerwał się Hnat raźno. W mig się przyodział, sieć z kołka zdjął, na skrzyżowanych prętach ją rozpiął i do długiego drąga przytwierdził. W drugą rękę chwycił kosz na ryby i wyszedł spiesznie z chaty.

Przejął go chłód ranny. Nie dziwota, bo tylko w zgrzebne porcięta i koszulę był ubrany.

Słońce jeszcze nie zeszło i nad rozlewiskami rzek zalegały białe mgły.

Dla rozgrzewki pognał pędem ku rzece. Przy brzegu chwiała się łódź nie wielka do kołka wbitego w ziemię przymocowana. Zachybotała się, woda zapluskała o jej boki a gdy Hnat wiosłem od brzegu ją odepchnął, spłynęła gładko na środek rzeki, zatoczyła łuk i prąd poniósł ją równiutko.

Chłopak rozejrzał się po świecie. Słonko właśnie wyjrzało zza oczeretów i strzeliło złoto-różowymi promieniami w tumany mgieł czołgające się powierzchnią wód. Za chwilę rozniecilo już tysiące migotliwych iskier na marszczonej rannym wietrzykiem rzece.

Hnat popłynął aż do zakrętu, kędy pod brzegiem podmytym wodą sporo zazwy-



czaj »wiuniów« bywało. Wiosło wbił w dno, przywiązał łódź do niego i sieć w rzekę zanurzył.

Siedział cicho, cichutko, żeby ryb nie spłoszyć. Po pewnym czasie uniósł drąg w górę.

Na dnie sieci ciskały się trzy duże piskorze.

— Niezły połów! — zabrzmiał nagle za nim jakiś życzliwy, miły głos.

Hnat obejrzał się szybko.

— A wy kto? — zapytał nieufnie.

— Sługa Boży — odpowiedział z brzegu człowiek w szatach duchownych.

— Tak nagle przyszliście. Jeszcze urok na ryby rzucicie... — mruczał chłopak niechętnie.

— Urok, powiadasz? Znam ja sposób na wszelakie uroki, czy niepowodzenia...

— Znacie? Naprawdę? Powiedzcież jaki?!

— Pacierz.

— Pacierz?

— No, tak. Snadź nie zmówiłeś go rano, skoro się jakichś tam uroków boisz. Kto z Bogiem dzień zaczyna, nie potrzebuje się lękać niczego. A może ty pacierza nie umiesz?

— Babka mnie pacierza uczyła... Ale potem, jak pomarła, tom i zapomniał.

— A ojciec? Matka?

— Ojciec — zdaje się nie umie. A matka może i umiała, ale zapomniała, tak samo jak i ja.

— To może ty nawet Imienia Boskiego nie znasz, biedaku?

Hnat się zastanowił.

— Znam — odrzekł po chwili. — Do Pana Boga mówi się: »Hospody«. Jak matce bieda dogryzie, to wzdycha: »Hospody pomyłuj!«

— Dobrze, że choć to wiesz, od kogo zmiłowania czekać można — rzekł ze smutkiem nieznajomy. — Ale spróbójmy zmówić pacierz razem!

— Eee, dajcie mi spokój! Ja muszę ryby łapać. Odejdźcie, bo się strachają...

Hnat spojrzał spode łba.

— Kto jego wie? — pomyślał. — Może czarownik? Lepiej go nie obrażać.

Więc odezwał się już trochę przyjaźniej.

— No, to niechże już będzie jako chcecie!

— Doskonale! Tedy ja będę mówił a ty powtarzaj za mną!

Uklękli. Ksiądz się przeżegnał a Hnat pilnie nań patrząc, zrobił to samo.

Zabrzmiały słowa Modlitwy Pańskiej...

Nad głowami klęczących szumiała z cicha poleska puszcza, jakby się dziwując tym słowom, tak dawno a może nigdy nie słyszanym...

Kiedy skończyli, Hnat zarzucił znów sieć. Tym razem ułowił pięć dużych sztuk i kilka drobniejszych.

— To pewnie pacierz pomógł! — wykrzyknął.

— Hm... Możebyśmy go jeszcze raz odmówili?



— A odmówmy!

Powtórzyło się to kilkakroć i koło południa Hnat umiał już pacierz na pamięć a kosz był pełen po brzegi.

— Ale się też to matula ucieszy! — wołał młody rybak uradowany. — Bywajcie zdrowi! Wracam już do domu.

— Zabierz mnie ze sobą! Pomogę ci wiosłować... . Pod wodę ciężko łódź ciągnąć.

— Do nas chcecie jechać?

— Jużci do was.

— Czegoż wy u nas szukacie? Nasza chata uboga... Sama jedna na błotach stoi. Biedujemy okrutnie a nieraz i głód do nas zagląda.

— Gdybym dostatków i pałaców szukał — odrzekł — w inne wybrałbym się strony. Ale mnie chodzi właśnie o te skarby, które w waszych chatach się kryją.

— Co wy mówicie! Jakie znów skarby?

— Ty i tego nie wiesz, niebożę, że największym skarbem człowieka jest jego dusza?

Chłopak oczy wytrzeszczył.

— A na cóż wam ludzkie dusze?

— Widzisz, ja jestem taki rybak jak i ty. Tylko ty łowisz ryby dla swego ojca a ja łowię dusze dla Ojca Niebieskiego...

— Prawcież jeszcze... Radbym wyrozumieć a jakoś nie mogę.

Łódź ruszyła. Wiosłując na zmianę z Hnatem, jął mu ów dziwny człowiek tłumaczyć, jak to Bogu na każdej duszy zależy, jak Syna własnego za zbawienie ludzi ofiarował, jak Ducha Świętego na Apostołów zesłał, by wiarę prawdziwą całemu światu głosili, jak trzeba za to Boga umiłować, jak Mu służyć, jak Go chwalić...

Hnat słuchał i słuchał...

Ani się obejrzeli, jak dojechali do chaty.

Dmytro zdziwił się wielce, bo obcy ludzie nie pojawiali się prawie nigdy w ostępach poleskich, ale przyjął gościa życzliwie a nawet serdecznie, bo taki już był obyczaj tego poczciwego ludu.

Hnat opowiedział, jak mu się połów szczęśliwie powiódł, jak się pacierza nauczył i czego się o Bogu dowiedział.

Dmytro kiwał głową obojętnie, wreszcie rzekł:

— Dawniej mi ojciec mówił, że za młodu do kościoła chadzał. Ale później wolał do cerkwi, bo mu pop wyłożył, że prawosławna wiara lepsza. Ja tam i do cerkwi się nie kwapię. Odwykłem...

— A moja matka — ozwała się gospodyni, która już sprawiała złowione przez Hnata ryby — inaczej mówiła. Nieraz od niej słyszałam, że rzymski papież od samego Chrystusa władzę nad ludzkimi duszami dostał. Ale gdy od czasu wojny kościoły popalono, to i chodzić nie było gdzie. Tak i ludzie zapomnieli, jak to dawniej bywało i żyją bez kościoła.

Po twarzy gościa przemknął wyraz szczerego bólu. Rychło się jednak pogodził i widząc, że Dmytro zabiera się do wiązania sieci, jął mu pomagać. Delikatne jego ręce o cienkich palcach supłały węzły według wskazówek starego rybaka. Prawił przytem rzeczy nigdy jeszcze przez tych ludzi nie słyszane a tak osobliwe i piękne, tak do serca trafiające, że pochłaniali je chciwie i nasłuchać się nie mogli.

— Nikt nam tu jeszcze słowa Bożego nie przynosił — powiedział wreszcie Dmytro. — Wy, panie, pierwsi przychodzicie do nas z taką mową. Zróbcież nam tę łaskę i zostańcie u nas choć parę dni!

— Zostanę — odpowiedział ksiądz — póki dusz waszych dla Boga nie pozyskam.

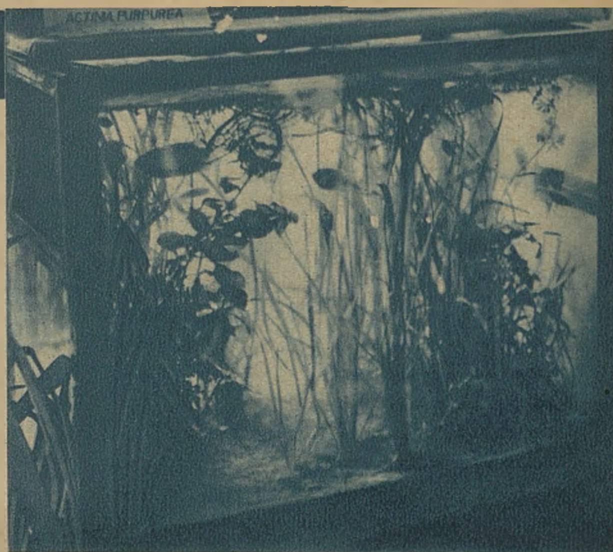
— A jeszcze nam też powiedzcie, jako was zwać trzeba?

— Dawniej, na świecie nosiłem miano Boboli — odrzekł zapytany — a teraz nazywają mnie ojcem Andrzejem. Tu zaś, na Polesiu — dodał z uśmiechem — zowią mnie także »łowcą dusz«.

Anna Wajdowa



Akwarium



— Jak się masz, Władek? Czegóż ty szukasz tak pilnie w tym stawku? Przecież tu ryb nie ma.

— Ryb nie ma, ale zbliż się, — zobaczysz coś innego.

— Pfi, jakieś drobne paskudztwa skaczą na tej siatce. Co, tego ślimaka też bierzesz? Na cóż ci to wszystko potrzebne, że aż chowasz do słoika? Jak widzę, to i roślinami nie gardzisz. Ciekaw jestem, co ty z tym wszystkim będziesz robił?

— Będę hodował w akwarium — odparł spokojnie Władek.

— W akwarium, a cóż to znowu takiego?

— No, przynajmniej istnieje jakaś rzecz, której nie znasz, przypuszczam, że wkrótce nie tylko nie będziesz ze mnie pokpiwał, ale nawet mi pomożesz.

Mówiąc to, ostrożnie postawił słoik napełniony wodą wraz ze zwierzątkami i roślinami na ziemi. Opłukał siatkę w wodzie, po czym wziąwszy słoik, ruszył w stronę domu.

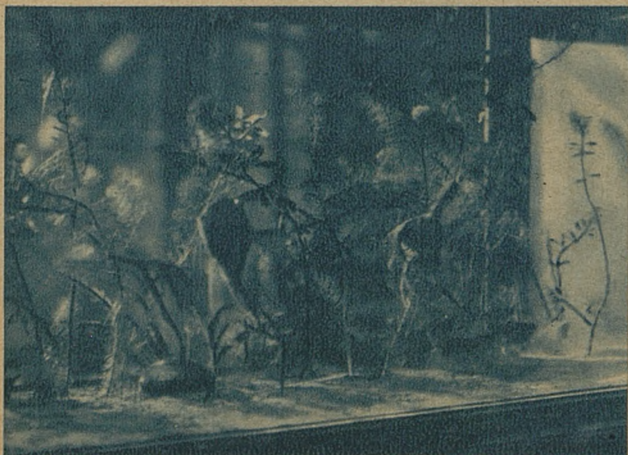
Mietek zastanawiał się, iść czy nie iść, jednak ciekawość przemogła i dorównał kroku koledze.

Tak zaszli do mieszkania Władka. Zaraz na wstępie zadziwiło Mietka jakieś niezwykłe, duże, szklanne prostokątne naczynie.

Już miał zapytać, czy to jest owe akwarium, o którym wspomniał na łąkach, gdy Władek zaczął:

— Zaoszczędziłem trochę pieniędzy i kupiłem sobie to akwarium jednolite, prostokątne. Wprawdzie były i tańsze, ramowe, tzn. ze szyb wprawionych w blaszane ramy lub wreszcie okrągłe, ale obydwa są podobno niepraktyczne. Ramowe przy lada przesunięciu zaczyna ciec, w okrągłym zaś rośliny i zwierzęta pozornie zmieniają kształty.

Teraz zabieramy się do roboty! Musimy przeglądnąć wpierw, jakie mamy rośliny i zwierzęta, Bo nie wszystko można trzymać w jednym akwarium. Nie masz pojęcia, jakie to interesujące! Są zwierzątka, które bardzo chętnie żywią się roślinami, jak np. ślimak błotniarka, który sprawia wielkie spustoszenie wśród roślin. Dlatego też hodowcy rzadko go trzymają w akwariach. Natomiast inny zwany żarłoczkiem jest tam wprost nieoceniony. Utrzymuje doskonale porządek, gdyż żywi się wodorostami, osiadającymi na roślinach i szybach akwarium, a nawet zjada odpadki rybie.



— Skąd wiesz o tym wszystkim? — przerwał Mietek.

— No, zanim kupiłem sobie to akwarium, przeczytałem kilka książeczek, w których autorowie opisują sposób urządzenia akwarium i podają, jakie zwierzątka można hodować razem, aby

się nie pozjadały. Np. Zygmunt Lorec opisuje akwarium słodkowodne. Wyd. Ostoja — Boguska, Akwarium, terarium, wiwarium, — Zbigniew Sosnowski: — Życie w akwarium.

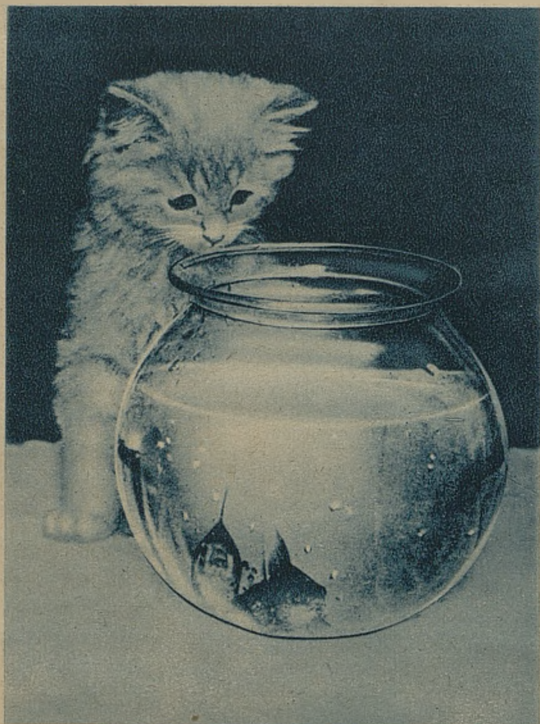
Mietek z coraz większym zaciekawieniem przyglądał się stworzonkom.

— Pomogę ci chętnie, tylko powiedz mi, co mam robić — rzekł trochę nieśmiało.

— Ponieważ mamy niektóre roślinki wodne z korzeniami, musimy dla nich przygotować glebę. Weź więc ten piasek i przemyj go dobrze.

Mówiąc to, wziął sam trochę ziemi torfowej i przerobił ją z papką mocnej gliny. Gdy wszystko było gotowe, wyłożył wymytym piaskiem boki dna w akwarium, w środku zaś, w tym miejscu, gdzie miał posadzić roślinki, ułożył przygotowaną mieszaninę ziemi i gliny na wysokość 5 cm, to wszystko zaś przykrył 2 cm warstwą wymytego piasku. Pamiętał też o tym, aby dno miało spad w jeden róg, by łatwiej można było zbierać nieczystości. Następnie przystąpił do sadzenia roślinek. Mietek szybko skrócił co dłuższe korzenie i patrzył, jak Władek, sadząc uprzednio wypłukane roślinki, starannie rozkładał ich korzenie w ziemi pod piaskiem. Przy tym objaśnił, że inaczej rośliny nie przyjęłyby się. Z kolei ostrożnie napełniał wodą naczynie, bacząc, by nie zmącić płynu.

Następnie wrzucił doń kilka gałązek moczarki kanadyjskiej, rogatka szorstkiego, żabiścieku. Rzęsę wodną zaś odrzucił, gdyż ta rozrosłaby się bardzo silnie i tamowała dostęp powietrza atmosferycznego.



— Czemuż to jedne rośliny sadzisz, inne zaś wypuszczasz wolno? — zagadnął Mietek.

— Otóż te roślinki obywają się bez ziemi — odparł zapytany. Moczarka kanadyjska, rogatek szorstki należą do tzw. roślin zanurzonych, żabiściek zaś do roślin pływających. Najważniejszą jednak rolę w akwarium odgrywają rośliny zanurzone, one bowiem spełniają rolę przewietrzacza naturalnego, pobierając z wody dwutlenek węgla, a oddając tlen. Rogatek zaś posiada własność oczyszczania wody; kilka gałązek zanurzonych do akwarium czyni ją czystą jak kryształ. Poza tym rośliny wodne służą za pokarm niektórym zwierzętom, jak kałwinicom, ośliczkom i innym. Mam tutaj kilka okazów — jedną kałwinicę oraz kilka ośliczek, jakie wyłapałem w stawie. Patrz, wpuszczam je do akwarium. Akwarium zaczęło się zwolna ożywiać.

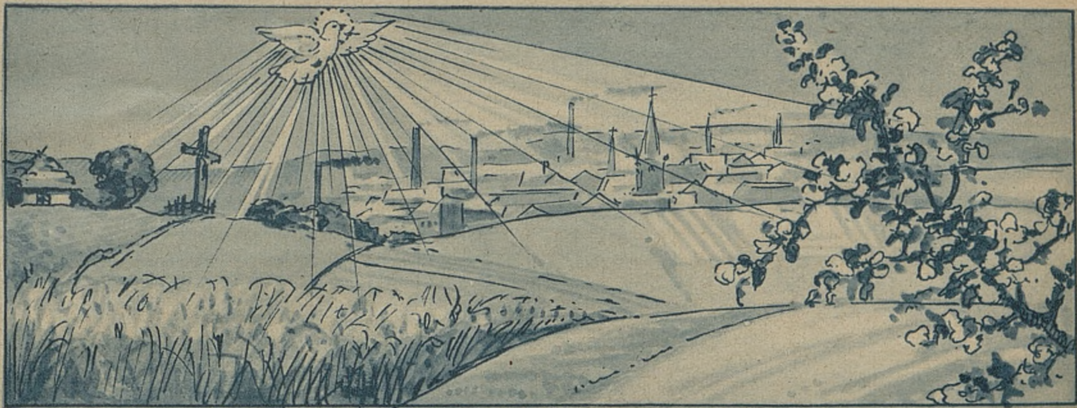
Mietkowi podobało się coraz bardziej to małe zbiorowisko życia roślinnego i zwierzęcego. Mógł oglądać bez przeszkód każdy ruch zwierzątka i jego czynności życiowe.

Władek tymczasem w dalszym ciągu powiększał grono mieszkańców wodnego domku, umieszczając w nim ślimaka żarłoczka, który miał pełnić czynności dozorcy. Ten żywiąc się wodorostami osiadającymi na roślinach i szybach akwarium, rzeczywiście doskonale wywiązuje się ze swego zadania.

— Wiesz, Władziu, ogromnie mnie to wszystko zainteresowało. Spróbuję i ja założyć sobie podobne akwarium. Pomożesz mi?

— Jak najchętniej!

Joanna Kłapkowska



Okres zieleni i miłości

Zapadł cudowny wieczór. Skończyło się właśnie majowe nabożeństwo, z rzęsiście oświetlonego kościoła płynęły jeszcze urocze melodie i leciały poprzez rozkwitłe sady i łąki. Śpiewała jakby przyroda, jakąś przedziwną pieśnią biły także serca chłopców... Ksiądz spojrzał na nich i uśmiechnął się:

— Prześliczny mamy maj, niezapomniany... Polska ziemia ubrała się okazale, z serc ludzkich dobywają się najwspanialsze objawy miłości ku czci Matki N. i dowody ofiarności dla naszej Ojczyzny. Liturgia otoczyła ten miesiąc także wieńcem najpiękniejszych świąt, na niebie kościelnym mienią się właśnie w tym okresie ogromne gwiazdy... a zwłaszcza uroczystość Zesłania Ducha Św.

— Lubię to święto — odezwał się Józek. — To jakby druga Wielkanoc.

— Masz słuszność, Józiu. Wielkanoc i Zesłanie Ducha Św. to naprawdę dwa największe święta w chrześcijaństwie, to dwa zwrotne dni w roku kościelnym. Jak Wielkanoc, tak i Zielone Święta rozpoczynają nowe okresy.

Okres Wielkanocy to jakby wiosna, czas Zielonych Świąt porównać by można do lata. Na wiosnę zbudziło się życie, w lecie to życie dojrzewa i wydaje plony.

Tak było niegdyś w początkach Kościoła. Pan Jezus w ciągu swego życia zasiewał ziarno prawd i łaski Bożej, użyźnił je swą Męką, wzmocnił swym Zmartwychwstaniem. Zasiew Zbawiciela wydał plon. P. Jezus pełnił swe zadanie i odszedł do nieba. Pozostał Kościół, ale nieliczny jeszcze i słaby, jak rozwijająca się na wiosnę przyroda. Zewsząd groziły prześladowania niby zimne wiatry czyhające na delikatne pączki. Ale niebawem przyszło krzepiące słońce i ożywczy deszczyk. Pączki rozwinęły się, zamieniły się w kwiaty a następnie w owoce. Nastało lato. Dla Kościoła tym słońcem zwycięskim był dzień Zesłania Ducha Św., którego zesłał P. Jezus na Apostołów z Matką Najśw. Pod promieniami Ducha Św. zapaliły się męstwem serca Apostołów i wiernych,



rozświetliły się cnotami, tak że odtąd rozpoczyna się nieprzerwany wzrost wiary świętej.

Tego rozwoju nic już nie stłumi, Kościół św. pod strażą i opieką Ducha Św. będzie wciąż żył promieniał i kwitnął, aż pełne życie i szczęście osiągniemy w niebie. Liturgia Zesłania Ducha Św. żyje właśnie tą nadzieją, przypomina ją również zielona barwa szat kościelnych, barwa nadziei.

— A zwyczaj przystrajania domów i obrazów zielonymi gałązkami? — zapytał Janek.

— Nie jest to wprawdzie polski zwyczaj, ale posiada przecież bardzo piękne znaczenie. W czasie Zesłania Ducha Św. obchodzono w Ziemi św. uroczystości żniw. Przystrajano właśnie wtedy domy świeżymi kłosami i gałązkami. Myśmy nadali temu zwyczajowi o wiele głębszą myśl: — dla nas dzień Zielonych Świąt jest początkiem żniwa cnót.

Nadchodzi lato. Drzewa i rośliny wypuszczają ufnie zawiązki owoców.

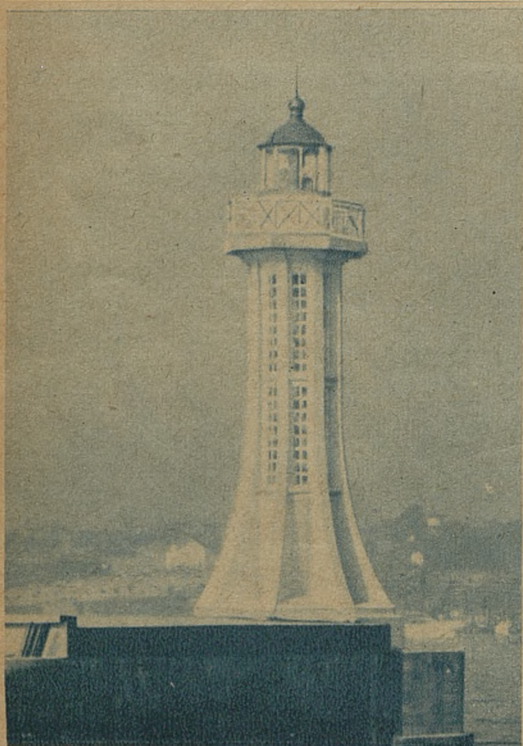
Otucha i nadzieja tętni również w młodych sercach. Dojrzewa zasiew nauki całego roku szkolnego i wysiłków w służbie Krucjaty. Zbliżają się plony... Spoglądają na nie ufnie rodzice, Ojczyzna, Kościół. Patrzy na nie także Duch Św., Boski Nauczyciel oraz twórca rycerskości chrześcijańskiej.

Nie było nigdy większego zaszczytu, jak zostać rycerzem. O tym tęskniły i tęsknią zawsze młodzieńcze dusze: by zwyciężać wroga i wsławiać swój kraj.

Dzień przysięgi żołnierskiej — to jedna z najuroczystszych chwil. Za kilka lat wezwie was do niej Ojczyzna. Bóg was już wezwał lub wezwie niebawem. Pasowania na rycerzy chrześcijańskich dokonuje sam Duch Św.

Miniona Wielkanoc była dla nas wspomnieniem nadania nam obywatelstwa nadprzyrodzonego, Zesłanie Ducha Św. przywodzi nam na myśl sakrament bierzmowania i honor pasowania na rycerzy chrześcijańskich. Będzie ono świętem raportu.

W dawnych czasach w dniu Zielonych Świąt zaścielano kościół różami, dziś ten zwyczaj zanika, ale poddam wam piękniejszy sposób — przystrójcie swe dusze różami miłości i ofiarności rycerskiej względem Boga. S. K.



Gdańsk, miasto nasze...



Gdańsk, który wieńczy niejako królową rzek polskich, Wisłę, a koronę polską ma w swym herbie, wiąże się z Macierzą geograficznie i gospodarczo. I Polsce, nie komu innemu, zawdzięcza swój rozkwit i bogactwo. Tak było w ubiegłych wiekach i tak jest dzisiaj.

Na każdym niemal kroku, mimo znacznej przewagi żywiołu niemieckiego, przemawia do nas jakaś pamiątka, która świadczy, że historia Wolnego Miasta Gdańska splatała się ściśle z historią Polski. Liczne orły polskie Piastów i Jagiellonów, napisy, wizerunki naszych królów — przypominają o zgodnej najczęściej współpracy mieszczan gdańskich ze swoimi opiekunami i dobrodziejami, z królem Kazimierzem Jagiellończykiem na czele.

Starożytne to miasto ściąga, podobnie jak Kraków, turystów z całego świata. Góruje nad nim wspaniały, gotycki kościół Maryi Panny. Strzelista wieża, okolona 10-ma mniejszymi wieżyczkami, wznosi się na wysokość 76 metrów. Świątynię tę budowano od roku 1343 do 1502, więc 159 lat. Obok licznych zabytków zasługuje na wzmiankę przepiękny gotycki ratusz i Dwór Artusa ze starożytnymi malowidłami i rzeźbami.

Gdańsk był w ubiegłych wiekach portem zbożowym Polski i ten charakter zachował dzisiaj.

Wzrastająca nieustannie potęga Polski zapewnia Gdańskowi kwitnący rozwój, kieruje ku niemu towary z całego świata a stąd dalej kolejami i Wisłą wgłąb Polski. Toteż państwo nasze czuwa troskliwie nad Gdańskiem, by nic nie utrudniało nam swobodnego dostępu do morza. Zresztą żyje tu około 50 tysięcy Polaków, wznoszą się nasze szkoły i kwitną liczne organizacje.





W ostatnich tygodniach sprawa Gdańska stała się jednym z najżywotniejszych zagadnień międzynarodowych. Podobnie jak ongiś Krzyżacy, pragnie go dziś zagarnąć Rzesza niemiecka a tym samym pozbawić nas tych praw i korzyści, jakie zapewnił nam Traktat Wersalski. Zakusom tym przeciwstawił się cały naród polski.

W dniu 5 maja minister spraw zagranicznych, płk. Józef Beck wygłosił w Sejmie wielką mowę, w której oświadczył stanowczo wobec całego świata, że Polska nie zgodzi się nigdy na zajęcie Gdańska przez Niemcy, nie da się odepchnąć od Bałtyku i nie pozwoli na jakiekolwiek uszczuplenie słusznych praw. Polska pragnie pokoju, ale nie »pokoju za wszelką cenę«, ponad wszystko bowiem ceni honor!

W obliczu niebezpieczeństwa cały naród skupił się około ukochanego wodza, marszałka Śmigłego-Rydza i ofiarował swe mienie na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

W pierwszych szeregach stanęła młodzież szkolna, która spełniła, jak się wyraził naczelny Wódz naszej armii, »obowiązek dyktowany sercem i odwieczną mądrością Narodu«.

W JASYRZE

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

IX. Kara.

Coraz więcej ludzi zapełniało wąskie uliczki i rozległe podwórza. Zbliżająca się w stronę bazaru, Leila, musiała jechać stępa. Z obydwóch stron ciągnęły się sklepy i składy towarów wszelakich a wszystko to grało w promieniach słońca. Niektóre sklepy pokryte były dachami i takie nazywano: bezestan. Gdzie okiem rzucić, tkaniny, przedziwnie barwne i delikatne, świecidełka, broni rodzaje różne, jatki i piekarnie, składy przysmaków. Przed jednym z nich zatrzymała konie Leila i bakalij garść nabyła, kupca wypytując, kędy murza Salgir mieszka.

— Niedaleko to. Na lewo skręcicie, wzdłuż szpaleru cyprowego przejedziecie i już pałac murzy Uttuk-Salgira przed wami.

— A nie wiecie, dobry człowieku — zagadnęła Leila — jak się zwie główny dozorca niewolników murzy? Mam tę nędzarkę — tu wskazała na Bietkę — do jego rąk własnych dostawić.

— Ibrahim jego imię.

— Nuże — krzyknęła Leila i pognała Bietkę. Korzystając ze ścisku, dała dziewczynie znak porozumiewawczy oczyma. Już tego Ibrahima przekonają złotem, że Staszka uwolnić należy. Bietka szła potrącana przez tłum, drżąca z niepokoju. Powiedzie się czy nie powiedzie?



Zatrzymały się przed pałacem Salgira i Leila zwróciła się do jednego ze strażników, jako że chce widzieć się z głównym dozorcą Ibrahimem. Kazano jej zaczekać, po dobrej chwili nadszedł barczysty mężczyzna, z kańczugiem w ręku.

— Pani moja, Aryk bek Gamil mnie przysyła — oświadczyła Leila.

Dozorca uderzył czołem o ziemię i powstał.

— Pani moja zapytuje, czy wśród jeńców przebywa pewien młody lach, zwący się Stanisław Dunin.

— Zechciejcie zaczekać, natychmiast się dowiem. — Dozorca oddalił się. Czekały w milczeniu. Wreszcie dozorca powrócił, wołając z dala:

— Lacha o tym imieniu zabrał dziś możny pewien murza, okup zań złożywszy sowity.

— Nie może być — wrzasnęła Leila. — Kłamiecie...

— Nie kłamię. Cóż by mi z tego przyszło — żachnął się dozorca. Leila zawróciła bez słowa. Bietka nie mogła zebrać myślił. Staszka nie ma. Zabrał go murza jakiś, po co? Czy go wolnością obdarzył? Gdzie teraz znajdzie Staszka? W zamyśleniu nie dostrzegła, że są już w drodze powrotnej do Bakczyseraju. Dopiero w szczerym polu będąc, zawołała:

— Leilo... może Staszko już na wolności. Rozwiąż mnie i wypuść.

Młoda Tatarka spojrzała na nią pogardliwie.

— I ty głupia mniemałaś, że cię wolnością chciałam obdarzyć? Chciałam twego Staszka razem z tobą do domu przywieść.

Bietce się zdało, że się przesłyszała. Ale widząc wściekłe oblicze Leili, pochyliła głowę. Oszukano ją. Bogu dzięki, że Staszka nie zastały. W koło nich wyrosły jakieś postacie na koniach. To straż księżny Gamil. A więc wszystko było ułożone. Straż czekała w Ak-Meczecie, aby Staszka wziąć do niewoli.

Kiedy wróciły do pałacu, Leila opowiedziała matce, jak to Staszka nie zastała i jak zakpiła z łatwowiernej laszki. Księżna zmarszczyła brwi.

— Za chęć ucieczki trzeba ją końmi rozerwać.

— Po co? Lepiej sprzedać albo zatrzymać, bo haftuje przednio.

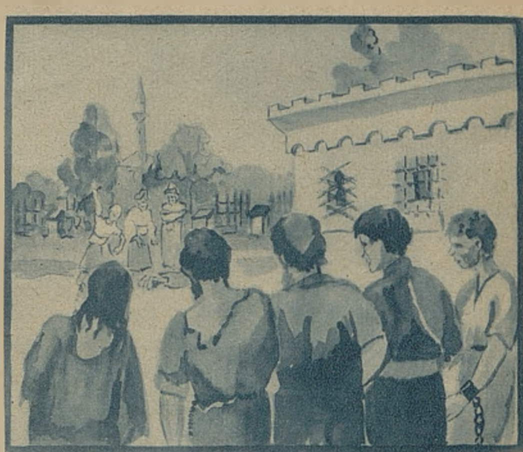
— Więc dla postrachu otrzyma chłostę zawyrokowała księżna.

Na podworcu zgromadzono niewolników i niewolnice, aby ujrzeli karę za usiłowaną ucieczkę. Przyprowadzono Bietkę, zwalono ją na ziemię, spętano nogi. Niebawem drobne, bose stopy dziewczęcia trzepotały się pod uderzeniami giętkich, bambusowych trzcin. Naczelnik straży krzyczał:

— Tak będzie z każdym z was, psy niewierne, który ośmieli się ucieczki próbować.

Po dwudziestu plagach, rozwiązano winowajczyni nogi i dźwignięto, szarpiąc za włosy. Bietka, która w czasie chłosty nie wydała jęku, stąpała teraz na palcach. Z rozbitych jej pięt ściekała obficie krew a z oczu spływały nieprzerwanie łzy. Upadła kilkakrotnie na kolana, wystawiając poranione pięty na nowe uderzenia i kopnięcia. Wreszcie zawleczono ją do lochów i wtrącono do najgłębszej piwnicy. Niewolnicy wracali do swych zajęć.

Leila nie była obecna przy chłoście. Zamknęła się w swej komnacie, czując się jakoś nieswojo. Zakpiła z niewiernej... to prawda, ale czym Bietka zasłużyła na męki?... Zawiodła zaufanie Łaszki... hm... koran nakazuje wprowadzać w błąd niewiernych. Więc słusznie uczyniłam... Kręciła się niespokojnie po komnatach, nareszcie zbiegła na podwórze. Pusto tam było, tylko na ziemi widniały krwawe ślady bosych stóp dziewczyny, wiodące do więzienia. Przywołała do siebie któregoś z dozorców.



— Laszce owej, ukaranej przed chwilą chłostą, zabandażujecie rany. Za godzinę zgłosicie się do mnie.

Po godzinie, dozorca bił czołem, przed siedzącą w swej komnacie księżniczką.

— Jak tam?

— Rozkaz spełniony.

— Zaniesiecie to dla niej.

I wcisnęła w ręce dozorcy spore zawiniątko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiesław Gorecki

Pieśń majowa

Muzyka Fr. Konior — *Słowa S. Maria-Alicja*

zwolna

We - so - łe słonko ma - jo - we, cześć Ma - ryi gło - si po świe - cie - my dziś naszą Kró - lo - - wę w ma - jo - we przystroim kwie - cie. Każ-da traw-ka, każ-dy kwiat. gło - si zie - mi słod - ką wieść słodką wieść, że Kró-lo-wej swej i Mat - ce Pol - ską dziś od - da - je, od - da - je cześć (1a) od - da - je cześć (2a)



Na serdeczny apel Ojca św. do dzieci w sprawie modłów do Najśw. Panny o pokój odpowiedziała Krucjata ochotnie: rycerze i rycerki prześcigają się w gorliwości i pomysłowości. Niepokalana Dziewica otrzymuje tysiące podarunków-modlitw i kwiatów. Ale to szczególnie cenne kwiaty: fiołki wyrażają uczynki pokory, lilie — zwycięstwa cnoty czystości, różyczki — dowody miłości Boga i bliźniego.

Wielką to sprawiło radość naczelnym władzom Krucjaty, tak że chciałyby dowiedzieć się dokładniej o gorliwości Krucjaty i poszczególne sprawozdania złożyć Ojcu św. Byłby to pierwszy zbiorowy hołd Krucjaty nowemu Ojcu św.

Nie wątpimy, że w wyścigu całego świata Krucjata polska odznaczy się wybitnie. Nadsyłajcie swe sprawozdania Młodemu Lasowi, który je przekaże Ojcu św.

Na drugi rok Młody Las powiększy znacznie swe opowiadania dla Krucjaty, tyle bowiem otrzymujemy prześlicznych przykładów i wzorów Waszych prac, że żal byłby nie podzielić się z nimi. Do takich to żywotnych ognisk należy Krucjata w Pińsku.

Krucjaty działające w zachodniej Polsce, mają znacznie ułatwione zadanie.

Ale i ognisko pińskie Krucjaty pracuje wytrwale. Świadczy o tym najlepiej jego szybki rozwój. Założono go 30 stycznia 1937 roku, a już rok później ściągnęło 45 członków, w chwili zaś obecnej w szeregach jego kroczy 70 dzieci: rycerzy i rycerek. Praca rozwija się sprawnie: wszystkie zastępy wytężają swe siły, toteż mogą się poszczycić pięknymi wynikami: powstała sekcja misyjna, sekcja ministrantów, utworzono bibliotekę z własnymi książkami i czasopismami, wśród których widnieje Młody Las, Orędowniczek i Rycerzyk. Najpiękniejszymi jednak chwilami są każdomiesięczna wspólna Komunia św. i adoracja Najśw. Sakramentu.

Nie ustępuje dzieciom pińskim Krucjata w Starosiełcach. Barwnie opowiada o tym jedna z Rycerek:

»Pozdrawiam Cię na wstępie naszym hasłem rycerskim: Króluj nam, Chryste! Mieszkamy w niewielkiej osadzie koło Białegostoku. Mamy wprawdzie niewielki kościółek, ale jest on za szczupły, by pomieścić wszystkich wiernych. Toteż ks. proboszcz zadaje sobie niemało trudu, by wznieść nowy, obszerniejszy. Ludność wspomaga go chętnie, tak że obecnie założono już fundamenty. My także pomagamy jak umiemy, zbierając naprzykład niepotrzebne kamienie. Mamy również szkołę, niebawem będziemy nawet mieli dwie, bo buduje się już inna. Drużyna nasza liczy 120 rycerek podzielonych na 6 zastępów. Każdy zastęp ma zbiórkę raz w tygodniu, a cała drużyna raz na miesiąc. Na zbiórkach pracujemy gorliwie nad udoskonaleniem się, oprócz tego szyjemy szaty liturgiczne pod okiem naszej drogiej Pani Jeżewskiej i czytamy książki. Urządzamy często przedstawienia, z których dochód obracamy na zakupno książek religijnych dla naszej biblioteki. Mamy już 600 tomów.

REDAKCJA MŁODEGO LASU ogłasza długo zapowiadany

KONKURS NA PIŚMIENNE WYPRACOWANIA:

TEMAT I: W jaki sposób zapoznałem się z Krucjatą i wstąpiłem w jej szeregi?
TEMAT II: Co mi się najwięcej podoba w Krucjacie?

Wyszczególnione opisy otrzymują nagrody i będą ogłoszone w Młodym Lesie




ECHO MŁODEGO LASU

Wycieczka Krucjaty w Rogowie do Płocka

»Od dawna wyczekiwaliśmy wszyscy upragnionej wycieczki do Płocka, stolicy naszej diecezji. Aż wreszcie nastał ów radosny dzień. Piękny poranek zaróżowił wschodnią część nieba i roześmiane twarzyczki wycieczkowiczów. Było nas 60. Na czele stanął nasz ukochany ks. Dyrektor St. Dulczewski.



Czytelnicy Mł. Lasu z gimnazjum olkuskiego w ruinach Rabsztyńskich



Krucjata w Starosielcach



Pińsk

Z pieśnią »Kiedy ranne wstają zorze« ruszyliśmy w drogę. Po kilku godzinach zamajaczyły się w dali mury prastarego grodu Mazowsza — Płocka. Niebawem dziarskim krokiem pomaszerowaliśmy do miasta. Szybko rozgościliśmy się w użyczonej nam przez drużynę harcerską kwaterze i pośpieszyliśmy powitać w katedrze naszego Króla Eucharystycznego. Pokrzepieni wysłuchaną Mszą św. zwiedzamy świątynię z jej wspaniałymi malowidłami i rzeźbami i grobami Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana.

Trudno wypowiedzieć wszystkie nasze wrażenia. Ale Płock ma jeszcze wiele ciekawych pamiątek. Zwiedzaliśmy więc z kolei muzeum diecezjalne, muzeum przyrodnicze, bibliotekę Seminarium Duchow., ratusz i krótkofafalową stację radiową harcerzy płockich.

Dwa dni minęły szybko, lecz wspomnienia pozostaną długo. Dużośmy poznali i goręcej ukochali Boga w Jego świątyniach.

Jan Kwiatkowski

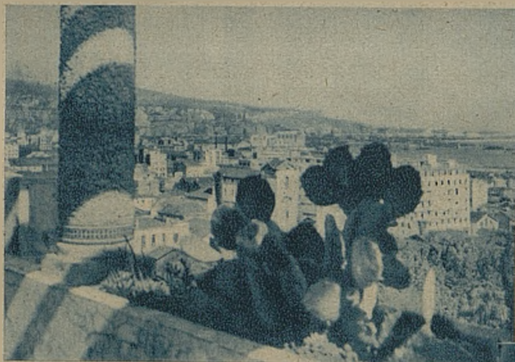


Ze świata

✶ Dnia 3 maja odbyły się w całej Polsce wspaniałe pokazy wojskowe, świadczące dobitnie o potędze i jednomyślności naszej Ojczyzny. (Zobacz fotogr. powyżej).



✶ Na początku maja odbył się w Algierze, w półn. Afryce (ilustr. na prawo) Kongres Eucharystyczny, w którym wzięło udział przeszło 50 biskupów i arcybiskupów i ogromne rzesze wiernych. Warto wspomnieć, że ołtarz, przy którym odprawiono Mszę św. był 25 metrów wysoki.



✶ Dnia 5 maja została zamknięta Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej. Ogółem zebrano około 400 milionów zł. Najbardziej wzruszającymi były ofiary małych dzieci, które z miłości ku Ojczyźnie pozbywały się najdroższych pamiątek i składały je na cel dozbrojenia.

✶ Polsce znów przybyło 100 klm linii kolejowych. Osatnio w obecności fgrancuskiego ministra robót publicznych otwarto linię Karsznice — Częstochowa. Budowa kosztowała przeszło 17 milionów zł.

✶ Zasłużona chlubnie dla Narodu Polska Macierz Szkolna, na którą urządzamy zbiórki w dniu 3 maja, utrzymuje 304 szkoły powszechne, 10 szkół średnich, 32 szkoły zawodowe i 2032 biblioteki.

✶ Na zaproszenie Marszałka Śmigłego-Rydza przybył do Warszawy naczelny wódz armii litewskiej, gen. Stanisław Rasztikis.

✶ W Poznaniu otwarto wspaniałe Międzynarodowe Targi. Wystawia swoje prace 14 państw.

✶ Złożono Ojcu św. prośbę z 50.000 podpisów o beatyfikację Królowej Jadwigi.

✶ Dnia 21 kwietnia zmarł w Berlinie ks. Bolesław Domański (ilustr. poniżej), prezes Polaków w Niemczech. Był on proboszczem parafii Zakrzewie, gdzie wybudował polski kościół, polski Bank Ludowy, szkołę i Dom Polski. Całe życie swoje walczył o polskość i prawa wielkich rzesz Polaków w Niemczech. Śmierć jego zbudziła żal u wszystkich.



Wesoły kącik



Niedobry zegarek.

Nauczycielka: Dlaczego nie byłaś na wycieczce, Wisiu? O 16.40 miałaś być na stacji i nie przyszłaś wcale...

Wisia: Bo na naszym zegarku nie ma takiej godziny.

Miłośnik morza.

— Jak to dobrze, że w Bałtyku jest sól a nie cukier!

— Dlaczego?

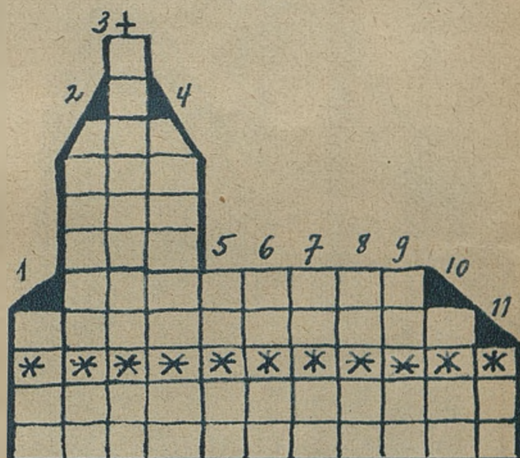
— Bo gdyby był cukier, już dawno nie byłoby morza, wypiliby je.

REBUS.



Gromadka chłopców wybrała się na przechadzkę. Odgadnąć z obrazków ich imiona.

Łamigłówka.



W kratkach tego kościółka wpisz pionowo 11 wyrazów, które są niżej wyjaśnione. Litery wpisane na miejscu gwiazdek dadzą ci nazwę miejsca, do którego zdążają pielgrzymki z całej Polski.

1. Czarne, piwne lub niebieskie. 2. Dom przydrożny Matki Boskiej. 3. Lubią wstążki i korale. 4. Polskę dźwigał wciąż ku chwale. 5. Chętnie pije słodkie mleko. 6. Wiatr unosi go daleko. 7. Na niej kawę, chleb podają. 8. Wejściem także nazywają. 9. Kiedy głodna, to »muu« woła. 10. Jest nim motyl, trzmiel i pszczoła. 11. Imię żeńskie — no i wreszcie wiesz, o jakim mowa mieście.

Rozwiązania zagadek z Nr 16.

Zagadka geograficzna: Wyspa wielkanocna, należąca do Republiki Chile.

Łamigłówka: Lewkonia.

Nagrody zyskali:

Maria Wasilewska — Łowicz.
Władysław Opyrchał — Kraków.
Krucjata Zakładu im. Abrahamowicz — Lwów.
Stanisław Gil — Dłużec.

Warunki prenumeraty w 1938/9 r.

Prenumerata zbiorowa

Pojedynczy zeszyt zakupiony osobno 20 groszy.

Rocznie	3.20 zł
Półrocznie	1.80 „
Kwartalnie	1.00 „

Na każde 15 egzempl. dodaje się jeden bezpłatnie.

W sprawach prenumeraty adresować: WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY, Kraków, ul. Kopernika 26. PKO. nr 400.152. W sprawach redakcyjnych: Redakcja Młodego Lasu, Kraków, ul. Kopernika 26.

Redaktor: KS. STANISŁAW KUŹNAR T. J.

Za pozwoleniem Władzy duchownej. — Drukarnia Apostolstwa Modlitwy (Księży Jezuitów).



Zesłanie Ducha Świętego

Mal. G. Fugel